

Prawdziwa genealogia „hrabiego” Jana Zbigniewa Potockiego

12 czerwca 2018

Ostatnio często pojawia się na Internecie osoba „hrabiego” Jana Zbigniewa Potockiego. Trudno zrozumieć, jaki mu przyświeca cel i kto za nim stoi. Czy zamierza rozbić obóz prawicowy, czy też marzy mu się dyktatorska władza, oparta na konstytucji, na którą się powołuje? Operetkowe tytuły prezydenta i kawalera orderów, bezwartościowe świstki papieru, jakie pokazuje na ekranie komputera, mogą zmylić większość widzów. Jedynie doświadczony prawnik potrafi się rozeznać w ich wiarygodności.



Ale „hrabia prezydent” popełnił jeden błąd, który bez wątpienia kwalifikuje go jak oszusta. Sfałszował swoją genealogię, co wprawdzie nie przekreśla jego aspiracji do „prezydentwa”, ale poważnie kwestionuje jego twierdzenie o „funduszach rodzinnych” jako źródła jego bogactwa. Dotyczy to także jego pretensji do spadku po Mikołaju Potockim.

Wielu ludzi może uwierzyć w sfałszowany rodowód, ale prawnicy

zajmujący się spadkami żądają konkretnych dowodów. Być może, w czasie gdy „hrabia” fabrykował swoje drzewo genealogiczne, internet nie dysponował jeszcze autentycznymi metrykami z XIX wieku. Teraz można je tam znaleźć. Co z nich wynika, można znaleźć w poniższym tekście.

Rozgałęziony w Wiewiórkowie ród Potockich (ponad dwadzieścia metryk chrztu i ślubów), nie miał ani jednego przedstawiciela pochodzącego ze stanu szlacheckiego, nie mówiąc już o arystokracji. Są tam szewcy, słuźący, komornicy, gospodarze, lub „choziaje” jak ich określały metryki w języku rosyjskim (obowiązkowym w Królestwie Kongresowym po powstaniu styczniowym).

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, czy człowiek, który świadomie i publicznie fałszuje swój własny rodowód, może uchodzić za wiarygodnego w innych sprawach?

* * *

Jak wynika z informacji „hrabiego” Jana Zbigniewa Potockiego, bogactwo jego pochodzi z funduszy rodzinnych, a ponadto oczekuje on olbrzymiego majątku po Mikołaju Potockim, którego ma być jedynym spadkobiercą.

Mikołaj umarł w 1921 roku w Paryżu, i uczynił swoim spadkobiercą Alfreda Potockiego z Łańcuta. Przez wiele lat ten spadek był dla Alfreda Potockiego źródłem nieustannych kłopotów – nawet po wojnie. Píše o tym Helena Mauberg, cioteczno-stryjeczna siostrzenica Alfreda Potockiego:

Wybór Alfreda na spadkobiercę przez Mikołaja Potockiego, człowieka który od zawsze mieszkał w Paryżu, a miał w Polsce bliższą, niezwykle szacowną rodzinę, państwa Franciszków Potockich mieszkających w Krakowie, był wynikiem nie sympatii do człowieka, bo tego prawie nie znał, był wynikiem dwóch warunków. Po pierwsze, że to musi być Potocki, po drugie, że musi być bogaty, bez większych wad i obciążeń rodzinnych. Takie uwarunkowania były logiczne, tak z tradycji rodowej, jak

i zamierzeń spadkodawcy. Mikołaj chciał, by zebrany przez niego dorobek wrócił do Polski, a to nie było proste i wymagało starań, pieniędzy i odpowiedniego miejsca, czy na wystawienie czy użytkowanie. Zamek w Łańcucie był w tym trudnym dla Polski czasie jedynym miejscem, gdzie to było możliwe.

Wracając do sprawy spadkowej to dla rodziny, zwłaszcza naszego Ojca zorientowanego w sprawach finansowych Alfreda nie ulegało wątpliwości, że stary Mikołaj, który sam prowadził swoje interesy, znał ludzi i francuskie stosunki, dobrze zdawał sobie sprawę, że cały ten spadek jest trudnym orzechem do zgryzienia. Operacja wymagała koneksji francuskich i wyłożenia sporych sum, zanim z wieloma trudnościami i pozwoleniem najwyższych władz uzyskało się glejt na wywiezienie bliżej niewiadomej sumy do Polski. Testament na rzecz Alfreda obejmował nieruchomości, w tym pałac w Paryżu wyceniony na bardzo dużą sumę, natomiast nie gotówkę. Przeprowadzenie wszystkich działań prawnych, a nawet towarzyskich, bo i takie należały do zobowiązań spadkobiercy, wymagało wyłożenia sporych sum, a Łańcut kapitału nie miał.

Mikołaj Potocki, przeżywszy niemal całe życie zagranicą, pod koniec życia zbliżył się do kół polskich, stał się polonijnym działaczem, łożącym na cele polskie, zwłaszcza na polską armię we Francji (Eugeniusz Romer: „Pamiętnik paryski 1918-1919”). Sprawował opiekę nad żołnierzami polskimi (Witold H. Trawiński: „Pamiętnik”), Pieniądze rozdysponował, opłacił swój pogrzeb, pozostawiając Alfredowi cały bogaty balast swojego nieruchomego posiadania, obciążony różnymi donacjami. Wobec trudności kryzysowo-finance, jakie przeżywały kraje europejskie po I wojnie światowej, nikt nie chciał wypuścić dużej sumy z kraju. Całość obciążono najwyższym możliwym 65% podatkiem spadkowym, z uwagi na bardzo dalekie pokrewieństwo spadkodawcy ze spadkobiercą.

W polubownym, a tylko takie było możliwe, załatwieniu sprawy, miejscowa palestra podyktowała warunki. Podatek, grożący

proces w wyniku zakwestionowania testamentu, rozliczne wydatki oraz zabezpieczenie tzw. donacji francuskich (dla służby i przyjaciół Mikołaja Potockiego) zredukowały głoszone sumy spadkowe do 10%.

Alfred do końca życia, a nawet za grób nie mógł się uwolnić od nieprzewidzianych ani przez niego, ani przez Mikołaja konsekwencji tego – zdawałoby się – daru z nieba, jakim był testament bogatego wuja z Paryża.

Nie wiadomo, jak obecnie przedstawia się sprawa owego spadku po Mikołaju Potockim; nie wiadomo także, w jaki sposób „hrabia” Jan Zbigniew zamierza wejść w jego posiadanie.

Jak wynika z pobieżnej informacji Heleny Mauberg, Mikołaj Potocki postawił warunek, że jego spadkobierca musi być Potocki, musi być bogaty, bez większych wad i obciążeń rodzinnych.

Nasz „hrabia” Jan Zbigniew idealnie spełnia dwa ostatnie warunki: nie posiada najmniejszych nawet wad czy obciążeń rodzinnych, bo nigdy do tej rodziny nie należał.

Zaczniemy od najdawniejszego znanego przodka Jana Zbigniewa.

Był nim Józef Potocki, szewc z zawodu, urodzony w 1774 roku i zamieszkały w Wiewiórowie, żonaty z Ludwiką Merker (ur. 1782 r).

Syn Józefa i Ludwiki Potockich, a praprapradziadek naszego „hrabiego”, miał na imię Jakób, urodził się w 1817 roku także w Wiewiórowie, a ożenił się z 24.XI.1839 roku w Wiewiórowie z Salomeą Siewczyk, służącą tamże zamieszkałą. Metryka ich ślubu określa stan społeczny Jakuba Potockiego także jako „służący”.

Dziesięć lat później, 1 lutego 1849 roku, rodzi się z tego małżeństwa syn Błażej, przy czym jego ojciec Jakub awansował w międzyczasie ze statusu „służącego” na „gospodarza”.

Tenże Błażej Potocki, prapradziadek „hrabiego” żeni się 17

lutego 1868 roku w Wiewórowie z Teklą Knejską (córką Łukasza i Doroty Woźniak). Metryka ślubu (w j. rosyjskim) dodaje, że Błażej jest „pri otcu chozain” z Wiewiórowa. Jak wiadomo, nawet po rosyjsku „chozain” nie oznacza hrabiego, lecz chłopca! Panna młoda Tekla Knejska, także mieszka „pri roditielach chozainach” w Wiewórowie.

W swej pracy „Genealogia JZ. Potockiego”, „hrabia” rozpoczyna swój wywód rodowy dopiero od praprapradziadka Jakuba, co znakomicie upraszcza podszycie się własnego plebejskiego rodu pod szlachecki klejnot. Mianowicie „hrabia” mianował go „Jakubem z Włostowa, Łubowa i Wiewiórkowa Szlacheckiego”. Owszem, był taki prawdziwy szlachcic Jakub z Włostowa i Łubowa w Gnieźnieńskim, ale urodził się on co najmniej ćwierć wieku przed praprapradziadkiem „hrabiego” Jakubem z Wiewiórowa, skoro już 6 maja 1799 roku poślubił on Mariannę, córkę Michała Krynkowskiego i Klary Elsner.

W taki to przewrotny sposób, nasz „hrabia” wysublimował z dwóch różnych Jakubów Potockich własnego praprapradziadka, o którym pisze: „Ostatni zapis o pobycie Jakuba P. pochodzi z 1825 roku z chrzcin w Łubowie, czyli Jakub dobra Wiewiórów nabył między 1825 a 1835 (ożenek z Salomeą Siwczyk), ponieważ jest zapis, że 1835 właścicielem Łubowa jest Sobeski.”

W tym zdaniu jedynie Salomea Siwczyk, rodzona prapraprababka „hrabiego” jest postacią realną; reszta informacji odnosi się do szlachcica Jakuba Potockiego z Gnieźnieńskiego!

„Hrabia” sugeruje tutaj, iż między 1825 a 1835 rokiem jego przodek nabył dobra Wiewiórów przez ożenek z Salomeą Siwczyk. Jak wiadomo z metryki jego ślubu, jeszcze w 1839 roku Jakub Potocki, podobnie jak jego przyszła małżonka Salomea, byli po prostu „służącymi” w Wiewiórowie.

Dalej, „hrabia” snuje swoją baśń: „Jakub w 1863 roku ma około 83 lata, jest nieobecny w Ligocie-Wiewiórkowie i prawdopodobnie przebywa na Ukrainie po ślubie z Agnieszką

Kucharską (Ligota Wielka 56/9). Z nim jest także syn z poprzedniego małżeństwa Błażej.”

Prawie wszystko się tu zgadza, oprócz tego, że to szlachcic Jakub Potocki z Gnieźnieńskiego „ma około 83 lata”, podczas gdy prawdziwy Jakub przodek „hrabiego” miał wówczas dokładnie 46 lat. I on był małżonkiem Agnieszki Kucharskiej, co potwierdza metryka ich ślubu z 29.VI.1856 roku: „Wiadomo czynimy, że w przytomności świadków (...) na dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Jakubem Potockim Wdowcem gospodarzem lat trzydzieści ośm liczącym w Wiewiórowie zamieszkałym, tamże urodzonym z Józefa już zmarłego i Ludwiki żyjącej Małżonków Potockich – a Agnieszką Rudzką owdowiałą na dniu jedenastym Listopada Tysiąc Ośmset pięćdziesiątego pierwszego roku lat trzydzieści liczącą, w Bielikach na komornym zamieszkałą, tamże urodzoną z niegdy Sebastjana i Magdaleny Małżonków Kucharskich.”

Można tu zauważyć pewien awans społeczny w rodzinie „hrabiego”; co prawda syn szewca Józefa żeni się jako „służący”, ale jego syn Błażej jest już potomkiem „gospodarza”. Trochę zgrzytu wprowadza powtórny ożenek Jakuba z „komornicą”, ale już Błażej żeni się jako syn „choziaja” z panną pochodzącą z rodziny „choziajów”. Ciężka i długa jest droga do korony hrabiowskiej!

Gdzie i komu ona spadła na głowę, „hrabia” milczy. Należy jednak przypuszczać, że ów wspomniany sublimat w postaci praprapradziadka Jakuba jest jedyną namiastką otarcia się rodziny naszego „hrabiego” o tarczę herbową.

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Zdjęcie: [Kontrola](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: WolneMedia.net